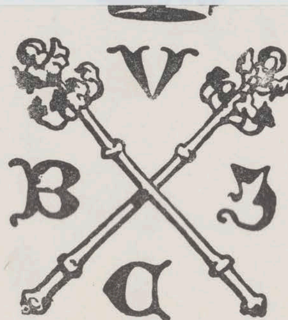
Samuel

Jelińskiego Seb. Lew ognisty nowemi od prysza-
szczych przy hartownej podkowie strzał ogniа-
mi pałający.

4



LEW OGNISTY,

NOWEMI OD PRZYIAZNYCH,
Przy hártowney PODKOWIE,
STRZAŁ, ogniámi
PAŁAIĄCY.

Ná przezacnym Akćie Nupcyálnym,
WIELMOZNEGO IEGO MOSCI PANA,

SAMVELA
Z BRZEZIA
LANCKORONSKIEGO,

I WIELMOZNEY IEY MOSCI PANNY,

KONSTANCYEY
NA LIPIV
LIPSKIEY,
STAROSCIANKI RAWSKIEY,

Przy wesołey Hymeneuszá cerze,

PRZEZ
M. SEBASTIANA IELINSKIEGO,
W Przesławney Akádemiey Krákowskiey, Filozofiey Doktorá, y Profess.

Rytmem y tonem Oyczystym
OGŁOSZONY.

Roku pałáiacey miłośćia ludzka, miłośći przedwieczney 1687. *Dniá* 2. *Lutego.*

W Krákowie, w Drukárni Fránćiszká Cezárego, I. K. M. y I. M. X. Biskupá Krákowskiego, Xiążęćiá Siewierskiego, y Sławney Akádemiey Krákowskiey Typog.

NA HERBOWNE
Wielmoznych Ich Mosciow
NOWYCH OBLVBIENCOW
KLEYNOTY.



Metę nieśmiertelnośći, wognistym zawodźie
  Chcac otrzymáć, wspániały LEW, przy swey swobodźie;
Aby zamysłow, droga dopędźił gruntowną;
  Wiecznym, bierze PODKOWĘ przymierzem, hártowną:
Przy ktorey, że ogniste znáyduią się GROTY;
  Lotno ognisty pośpiech, ma, LWA PŁOMIEN złoty.

STANISŁAW KAZIMIERZ
z Tęczyna TARŁO,
Kásztellánic Záwichostski.

MVZ PARNASKICH AVDITOR.



WIELMOZNEMV
IEGO MOSCI PANV,
SAMVELOWI
Z BRZEZIA
LANCKORONSKIEMU,
Moiemu Wielce Mośćiwemu Pánu, y Pátronowi.



Ie dármo, przezorne, dawnieyſzych wiekow dowćipy, miedzy wßytkiemi, ktore ná ſwoim, wypiáſtowálá źiemiá, łonie, zwierzęty, LWV *pierwſzą, po człowieku, náznáczyły prerogátywe.* Wielmożny Mnie Wielce Mośći Pánie. *Sámey, w tym ćiekáwie vpátrzyli, wyborne nátury dźieło; ktora go przed inſzemi, w licznieyſze vbogáćiwſzy przymioty, w Krolewski iákoby przybiera páludáment; że wrodzone, do meżnych boiow ognie, wſpániáła, miárkowáć y vśmierzáć vmie łáskáwośćia: y ktory dopiero Alcydow trudnił meſtwo; wnet ćichym, y ſpokoynym ſie ſtawſzy, nie iednego Hánnoná ręka ogłaskány, świetnemu Phebowi, gośćić v śiebie dopuſzcza.* Herbowny WM. Wielce Mego M. Páná, ZADORA, *lubo od ſámego Marsá, miedzy iego łyskáwice y pioruny, z ſwoiemi wliczony płomieniámi, ták ie wrodzoną miárkuie wſpániáłośćia; że y ſpokoynym, Iowiſzá przy Párnáſſie Corom, wdźięczney pozwala zabáwy.* PŁOMIEN *ten, ktory nie iedne nieprzyiaćielskie, w popioł obroćił* Ilium, *ták ieſt*

w Grá-

w Grádywá dźiełách pałáiacy; że oraz y vmysłow, będac elementem, żywe w nich, nie Prometheuszá, lecz Apolliná, Entheos *zápala. Zmiedzy Polityczniey∫zych Europy Narodow, nie grubych Libiyskich kniey, w Sármáckie prze∫zedszy kráie,* LEW *ten, skoro vlubione, przy gnieżdźie Orlim, záłożył sobie łożysko; nie tylko Heroiczne, z śiebie cnoty; ále y mądrośći obfitą wydáie słodycz, codźiennie wielkich w Senaćie,* ex vtroque Cæsares, *wychowuiąc. Przybywa, tym iásnym ogniom, pozorniey∫zego świátłá, przez vstáwiczną z Swietnemi Domámi Koniunkcyą, ktora ie swym ziednoczeniem, w więk∫ze ∫zerząc płomienie,* in augem *niezgás∫oney, chwały iásnośći, wynośi. Te ognie, gdy y terázniey∫zą, z Prześwietnym* Iáśnie Wielmożnych LIPSKICH Domem, *kolligácyą, wielką odbieráią podniáte; ćieniom przyzwyczáioną, ∫zczupłey Muzy przerážiły zrzenice, áby snádź, rowna Phàêtontowi śmiáłość, rownym, wetowána nie byłá vpadkiem. Lecz że oraz, nie sam tylko okropny widok czynią, ále owszem, wdźięczne, w vmysłách spráwuią, przy oświecániu, zágrzanie; y licha Muzá, te* fumantes *nieudolnośći* ſcintillas, *ktore między życzliwych ápprekácyi głosámi, ná vprzeyme Aktu tego powin∫owánie, z koncynnowáłá, ná publiczny widok, waży sie pokazáć: z kąd* vitam & lucem *tu∫zy. ponawiáiąc serdeczne wotá, áby te* LWA *ognistego Płomienie, tym ziednoczonym, Choryzont Polski oświecáły świátłem, poki Niebieskiego, słonecznym będą mie∫zkániem. Ten z weso̧łym Apollinem, koncert podpisuie.*

Wielmożnego Mego Wielce M. Pánâ, y Pátroná

do w∫zelkich vsług obowiązány

M. SEBASTYAN IELINSKI,
Filozofiey Doktor y Profeſſor.

LEW

L E W
O G N I S T Y
Nowemi, od przyiáznych, przy hártowney Podkowie, Strzał, ogniami
PAŁAIACY.

I.

CZyli Pegázus, w biegu rozpaſány,
Gdy ſię, w potężnych skrzydeł, widźi piorách;
Kędy Apollo, ſwoy vpodobány
Ośiadł págorek, przy Iowiſzá Corách;
Nie Helikońskie zdroie, lecz Fontány
Zywych płomieni, po Párnáſſu gorách
Wznoſząc ſię, byſtrą otwiera Podkową:
Ktora zrobiona ręką Wulkánową?

II.

Czy płynącemu, w chyżey Argonáwie,
Po złotoſute rono, Iázonowi,
W Kolchickich kráiách, ku ſtráſzney zabáwie,
Odważonemu ná to Ionakowi,
Ogniſtych dźiwow, poſtáwiono w ſpráwie,
Okropny widok; áby ták mężowi
Chćiwemu sławy, y złotá, ſtráchámi,
Wybić imprezy z głowy, y pracámi?

III.

Czyli Thráckiego Diomedá konie,
Co ie ćiáłámi, karmił więc ludzkiemi;
A im z páſzczeki padáiący, skronie,
Płomień otacza? Czy Neptunowemi
Gniewy wywárty, by po Márátonie
Puſtoſzył wſzytko; żwierz płomieniſtemi
Stráſzliwy vſty: oboie, gotowey
Czekáiąc, bitney ręki Alcydowey?

IV.

Czyli Niebieskie, z pyropow ogniſtych,
Z teskniwſzy ſobie gorne pomieſzkánie;
Ná źiemię znowu, do dawnych ćieniſtych,
W ktorych, ſwe miewał vkontentowánie,
Libiyskich kniei, powraca Oyczyſtych,
LEW, mimo wſzytkich ludźi domniemánie?
Do ćieniow chłodnych, y iáskiń ſię zchrania,
Domem słonecznym, więcey ſię bydź wzbránia?

V.

Lub ſię Alcydá wielkiego nie boiac,
Ktorego ręki, łupem był waleczney,
W wrodzoney, dotad, záwźiętośći ſtoiac,
I ogniow ſyty, w goſpodźie słoneczney;
Nowa mieſzkáńcom támtym, zgubę ſtroiac,
Ktorzy, iuż myśli, od niego beſpieczney
Byli: więc dawney krzywdy ſwoiey mśćiwy,
Wyrzuca ná nich, z śiebie, płomień żywy?

VI.

Lubo, w Nemeyskich puſtyniách zoczony,
Od myśliwego kędy Akteoná;
Łowczych, brytanow, kołem otoczony,
Gdy od oſzczepow, śiłá nádwatlona;
A iednák gniewem pała záiuſzony,
Wzruſzywſzy, mężne ſerce, y rámioná;
Ryk ogromny, gniew ogniſty wywiera:
Groźi, niechay nikt, ze LWEM nie zádźiera.

VII.

Nie z kniey Libiyskich, áni z Mármáryki,
Ani Alcydá ſpoliał ſtráſzliwy:
LEW ten ogniſty, zwierz ſrogi, y dźiki,
Ktoryby, miał bydź źiemiánom ſzkodliwy:
Nie z Zodyáku, gdźie słońcá woźniki
Stawáia: ále w sławę vrodźiwy,
Cnych LANCKORONSKICH ogniſty ZADORA:
W nim, świetnych ogniow płomieniſta porá.

VIII.

VIII.

Ogniow: nie tylko ktore z przyrodzonych
Lwiemu, cnot męstwu, obfićie wychodzą;
Ná Zodyáku Polskim, zápalonych
Swiátłá ták wiele, swoim świátłem rodzą;
Ale y ktore, od grotow vtkwionych
Serdeczne rány, swym zapálem słodzą;
Tych mowię ogniow, LEW ćiska płomienie;
Ze wieczne, bierze z LIPSKIMI złączenie.

IX.

LEW ten wspániáły, w raz z Niebieskim pała,
Swiátłem niemnieyszym, y rownym płomieniem:
W tym iednák, większa ZADORY pochwałá;
Ze támten, grubym przyodźiany ćieniem,
Ták długo muśi bydź, poki się cáła,
V Phàëtontá, z słonecznym promieniem,
Nie zkrąży drogá; że do Domu iego,
Z kieruie, złote kołá, wozu swego.

X.

LEW LANCKORONSKICH, skoro do Polskiego
Zodyáku, się stáwił przenieśiony;
Od BOLESŁAWA, był Krzywoustego,
Iowiszá niegdy Sármátow, wliczony,
Między przednieysze świátłá, Páństwá swego;
Ták záraz, Phebus, iego záchęcony,
Wspániáłym ogniem; cnot, sławy, honorow,
Wiecznym, obiera domem, Dom ZADOROW.

XI.

A ten, kiedy się w tákiey widźi minie;
Dopieroż, w mężnym sercu swym zágrzany;
Kędy Belloná, z Grádywem się kinie;
Tám on, nád wszelkie Sykulskie Wulkány,
Nád srogie Ethny, większym ogniem płynie:
Ná to, wywiera gniew swoy niesłycháný,
W niezmierny płomień; áby Troią były,
Nieprzyiaćielskie zgołá wszytkie śiły.

XII.

A gdy ſię w tákiey, wſzędźie ſtáwia cerze;
Dármo, zuchwáły Xerxes, mu gotuie
Pęta, ktore więc niżſza wodá bierze:
Dármo, gránicznym wáłem, go támuie
Neptun: trwa záwſze, w iednákowey mierze;
Ani go pierśćień złoty, korrumpuie:
Wſzytkie, Nereis, niech wyleie wody,
LWA ogniſtego, nie ztrzyma ſwobody.

XIII.

Czárne, go zgáśić, Euxyny nie śmiáły:
Ani Dunáyskie bezdenne powodźi:
Ani pieniſte Boryſthená wáły:
Choć, po Dnieſtrowych nurtách, do dná brodźi;
LEW przećię, w ogniách niezgáſzonych cáły.
Tánáis, wſzelka nawáłność nie ſzkodźi:
Owſzem, tym więkſzych pożárow nábywa:
Záwſze przećiwność, pokarm cnoty bywa.

XIV.

Odważne, niegdy Herkulesá dźieło.
Ná wiecznosławną pámięć, mężá cnego,
W niebieskie Sfery, zánieśione było.
Wielki ZADORA, zaſzczyt nie iednego.
Nim ſię Alcydow ták wiele zdobiło.
Olbrzymow, Iuno, ze krwi Nemeyskiego,
Nie tyle dáłá, ná pogrom Alcydow;
Ile z LWA tego, wyſzło Leonidow.

XV.

Ktorzy, w rodzonym, LWA ſwego, pożarem,
Ziemskiego zwierzá, wyzuwſzy náturę,
Nieuſtráſzeni, ogniſtych, ćiężarem
Piorunow, wſzelką, Marsá dymow, chmurę,
Iedynym ſobie poczytáią dárem:
Nie kryią oczy ku źiemi ponure;
Lecz pełni ogniá, PŁOMIENCZYKA noſzą;
Nád wſzelkie ognie, ogień ſwoy wynoſzą.

XVI.

XVI.

Wielka Kárthágo, cnego Annibalá
Oyczyzná, Páństwu pámiętna Rzymskiemu,
Gdy iey fortuná, zwyćięstwá pozwala;
Scypionowi wnet Afrykáńskiemu,
Ktorego ogniem, w popiele się wala,
Ieśli przez swoie ognie, wsławionemu
To imię dáłá; że v potomnośći,
Pámiątká, iego trwáć będźie zacnośći.

XVII.

Ieśli z Troiáńskich mogił, y popiołow,
Dla nieszczęsnego Párysá rozboiu,
Z spalonych, Bożki Oyczyste, Kośćiołow,
Po długo krwáwym odpráwionym boiu,
Z grobowych práwie, Anchizeszá dołow,
W niezmiernym, z ogniow, cny potomek, znoiu,
Ná swych rámionách że wyniosł; wiecznego
Tytułu nábył, mężá pobożnego.

XVIII.

Coż o was rzekę? gdy nie Afrykáńska
Wsławia Kárthágo, swemi perzynámi:
Nie żgubá, wiekom pámiętna Troiáńska,
Przez zdrádliwego koniá, płomieniámi:
Ale Moskiewska, Krymska, Othomáńska,
Wászemi, w popioł, y dym, pożárámi,
Ták wiele rázy, potęgá rzucona:
Iákie wam, wieczność zápisze imioná?

XIX.

Nád Eneaszow, Thrásybulow cnotę;
Kodrow, Scewolow, Kurcyuszow, práwa.
Oyczyżny miłość, przeważną ochotę,
Widźiáłá Polská, Marsowa rozpráwa,
Gdy więc gorzáły te płomienie złote,
Nigdy powodźią, niezgászone krwáwą;
Zdrowia, wolnośći, z was máiąc ochronę.
Boskiego oraz, honoru, obronę.

XX.

Przeto, wdźięcznośćią, áby wetowáłá,
 Ták wielkie, Bogu y ſobie przysługi:
Cokolwiek ozdob, w ſwey Koronie miáłá;
 Iák wiecznym práwem, należyte długi
Cnym LANCKORONSKIM záwſze oddawáłá,
 Zá wierne, znáiąc, y ſyny, y sługi:
Infuły, Krzesłá, Laski, Trybunały,
 Pieczęć, Buławá, w LWIE dom ſwoy miewáły.

XXI.

Liczne honory, y ledwo zrownáne,
 Wielkim Alcydom dźiełá, kto dowodem
Ciekáwym, prágnie wiedźieć; niezbádáne
 Wiecznośći Aktá, niech vpornym brodem,
Do dná zgruntuie: á tám zápiſáne
 Vyrzáwſzy, godne, słow Hybleyskich, miodem,
Piſze pochwáły: mnie dość ná tym będźie,
 W káżdym Koronnym, LWA widźieć vrzędźie.

XXII.

Náprzod, Márſowym boiem, co słynęli,
 Cnego ZADORY, wielcy potomkowie;
Gdźie tylko, miłey Oyczyzny, widźieli
 Potrzebę, zacni ći Leonidowie
Sarmáccy: ogniem wielkim, záwſze tchnęli:
 Lwim ſercem, nioſąc fortuny, y zdrowie:
Owſzem, tákowey będąc rezoluty;
 Ze zdał ſię, ze LWA, PŁOMIENCZYK wyzuty.

XXIII.

Po Afrykáńskich puſtyniách, ryczącá
 Beſtya, dowod ſercá wſpániáłego,
Ten ma; że nie ieſt, ná razy kwápiąca;
 Rykiem odráżá, łowca zuchwáłego.
Náturá, cnego ZADORY, gorącá,
 Nie czeká, áż od oſzczepu byſtrego,
Vyrzy broczącą krew: poprzedzá męſtwem;
 Z nieprzyiáćielá, tym, słynie zwyćięſtwem.

XXIV.

XXIV.

Głoś Muzo, pełnym Helikońskim zdroiem,
PRZECŁAWA, Pánem, co ná Lánckoronie
I Wodźisławiu będąc; Lwiſtym boiem,
Gdy ná dźikich pol, rozłożyſte błonie,
Srogim, ſwáwolná Tánáis, rozłoiem,
Nawałność niosłá; ſtáwał ku obronie
Oyczyſtych gránic; iego męſtwem, wáły
Tátárskich fluktow, wzad śię rozbiiáły.

XXV.

Łam, ná Párnaskim, Láury, Helikonie,
Lub w Heſperyiskim, co roſną ogrodźie,
Phebie; á vwieńcz, dwoch Rodzonych, skronie;
Ktorym, ſwych zàsług, Hrábſtwo dáł w nágrodźie,
Károl, ná Rzymskim pánuiący Thronie:
W Polskim, zárownie, STANISŁAW, národźie,
Klucz Podkomorſtwá, trzymáł Koronnego:
ZBIGNIEW, buláwę Rycerſtwà Polskiego.

XXVI.

ZBIGNIEW, ná Brzeźiu, Márſzáłek Koronny,
Oraz, Hetmánską ogromny buławą,
Dumie Moskiewskiey, piorun nieuchronny,
Z Wielką, herbownych ogniow ſwoich, sławą:
Ktore, z Poſelſtwem nośił, w kray poſtronny,
Do Máieſtátow Ceſárskich; á práwą,
Pokázáł, Orłá Polskiego, vrodę,
I PŁOMIENCZYKA ſwoiego, ſwobodę.

XXVII.

MIKOŁAY, rowney y w honorze pary,
I w pálmách, z Moskwy, we wſzytkim iednáki.
Doſzedł odwága, tych obudwu, miáry,
PRZECŁAW, Stároſtá Chmielnicki: á znáki
Dźielnośći iego; puſzczone pożáry,
W Ordyńcách, skutek vczyniły iáki;
Swiádczy ieźioro, gdźieś ślad ſwoiey biedy,
Zoſtáwił, Rzymski wygnáńcze, Owidi.

XXVIII.

Tymże, szli wszyscy, wydrożonym torem,
LWA swego, co się mieli zá prawdźiwe
Iego potomstwo; że ich słusznie, wzorem
Marsowym zowią, wieki pámiętliwe,
Pilnym, Oycyżny wsłáwionych dozorem:
Ze w gniezdźie Orlim, Hárpiie pierzchliwe
Gośćić nie mogły: LEW, ich zá gránicą,
Ognistą czekał, y gromił práwicą.

XXIX.

Swiádkiem Perekop, Busko, Biáłogrody,
Oczákow, Bielká, Wiśniowiec, y wiele
Innych pámiętnych mogił: ktore, wody
Wszytkie, wylawszy Tánáis, w popiele
Swoim zostáwi: Meotyckie brody,
Tego nie zpłoczą, co ogień vśćiele,
Bárdźiey, niż z Ethny Sykulskiey lecący,
Nieprzyiáćielską potęgę niszczący.

XXX.

Nie ták, kiedy Rzym, Annibal woiował,
Przy Thrásymeńskim, zwyćięzcá ieźierze,
W Kánnách, lub korcem, pierśćienie ráchował,
Ktore pobitym tylko, trupom bierze,
Boiem okrutnym, Rzymian námordował;
Ile Taurychich mieszkáńcow, w ofierze
Dał Plutonowi, LEW pożár iedyny,
Nád Meotydą, leżacey kráiny.

XXXI.

Ale, nie tylko ták z Marsem frożeie,
Aby mogiły, popioł, obáliny,
Tylko pożárem sprawował; iáśnieie
I tákim ogniem, że Polskie rowniny,
Buynym nápełnia źniwem: á kto śieie,
On doyrzałymi czyni: y dźiárdyny
V kogo kwitną: LEW ogniem dopala,
Laury, y pálmy, snopem bráć pozwala.

XXXII.

XXXII.

Złota, Saturnus, ſzczęśćie zbierał koſą,
W dźiedźinach Polskich, á iemu życzliwy
Iowiſz, perłową, polá zkrapiał roſą;
W obfitą, ſzczęśćia buyność, rosły niwy;
Gdy Márſzałkowskie, w Togách, laski nioſą,
STANISŁAW, w mowie Neſtor vrodźiwy.
MIKOŁAY, ZBIGNIEW, PRZECŁAW, rowni cnotą,
Roſtropną, w ſwoim vrzędźie ochotą.

XXXIII.

Rowną, ſzczęśliwe wieki, obfitośćią,
Oyczyzna miáłá, kiedy w Zodiáku
Senátu ſwego, liczyła mądrośćią
Swietnych ZADOROW, z słonecznego znáku.
Woiewodztw Ruskich, Podolskich, godnośćią
I Sendomierskich; á innych bez bráku,
Kaſztellanskiemi, zdobiłá Krzesłámi,
Koronnych, Ziemskich, wielą vrzędámi.

XXXIV.

Páſterskie, wielkich Biskupow, Swiątynie,
Czułą LWA tego, nád trzodámi ſtrażą,
I gorliwośćią, Boskiego iedynie
Honoru, wilkow drapieżliwych rażą.
Wrocławska, do tych czas, Kátedrá słynie
GWALTEREM; áni pozne wieki zmáżą
Iego pamięći; bo ią wyryſował
W mármurach, z ktorych Kośćioł wymurował.

XXXV.

Krakowskiey, zaſzczyt IAN Infuły, potym,
Wielka, Senatu ozdobá Polskiego,
Sygnetem, imie, Podkanclerzy, złotym,
Ktory złożony był do ręku iego
Zápieczętował: znáć dawáią o tym
Poſelſtwá, ktore do Oycá Swiętego,
I do Ceſarskich, Czeskich Maieſtatow,
Węgierskich, nośił, Cyneas Sármátow.

XXXVI.

WESPAZYANA, Kámieniecka głośi,
  Iego się władzą Pasterską szczycąca;
Ogniem, ktory w swym LWIE Herbownym nośi;
  Nád bałwochwalne, Westy, lámpy lśnąca
Iego pobożność: po świećie roznośi
  Swiatło przykłádow, Pháros iáśnieiąca:
Ze do winnicy Páńskiey, buyne źniwo,
  Iego stárániem, weszło nie leniwo.

XXXVII.

Tego Rodzony, ná iedneyże sferze
  LWA ognistego, chwalebnie zostáie,
PAKOSŁAW, w świetney dostoieństwá cerze,
  Cny OBLVBIENCZE (ktoremu oddáie
Ten honor, szczupła Erato w tey mierze)
  Przezacny Rodźic Twoy; Sármáckie kráie
Zdobiący, oraz y swymi cnotámi,
  Ktorych świátu dał, Leonidámi.

XXXVIII.

Wzor doskonáły, przymiotow LWA swego,
  Cnych LANCKOROŃSKICH, ozdoba iedyna,
Zebránie wszytkich cnot, do práwdźiwego
  Domu dźiedźica, y Oyczyzny syná
Ktore należą: mowię bez wszelkiego
  Prawdy koloru: ta Iego dźiedźiná
Naylepsza; że co innym podźieliła
  Náturá, to w nim wszytko ziednoczyła.

XXXIX.

Lubo vczoney potrzebá Pállády;
  Pełnym mądrośći mężem ći się stáwi:
Lubo rostropney, w sprawách ważnych, rády;
  Mniey niż Apollo Delphicki źábáwi;
Themis przy Sądách, bez wszelkiey przysády:
  Wierna Oyczyżny miłość, iest ná iáwi:
Biegłośćią w rzeczách, uznasz Merkurego,
  Wszelkich w Oyczyżnie, honorow, godnego.

XL.

XL.

A naprzod, czerſtwe dokad ieſzcze śiły,
Wrodzony ogień ZADORY zágrzewał;
Kozáckie, Krymskie, gdy śię zágęśćiły
Hufce, Mars iego, hoyne żniwo miewał:
Kędy pioruny Biſurmáńskie biły;
Tám naućieſzniey z LWEM ſwoim ſpoczywał.
A iáko ogień kazał rodowity,
Nieprzyiaćielskiey, powracał, krwie ſyty.

XLI.

Więc mu, do dálſzych godnośći, gotuiąc
Stopnie, Oyczyżny ſerce przyiáźliwe,
Wdźięczność, zá iego prace, prezentuiąc,
Przez wotá wſzytkich, w áffekćie zgodliwe;
Zdolne przymioty, do wſzytkiego czuiąc,
Podſtolim głośi Krákowskim: skwápliwe
Oraz ochotnie, obietnice składa;
Ze mu w Senaćie, w rychle będźie rádá.

XLII.

Lecz świątobliwſzym ogniem zápalony,
Lubo te, mile przyiął obietnice;
Iednák obiera, áby żył wzgárdzony;
Boskie, nád Senat, przekłáda świątnice:
I ták, Oyczyźnie wiernie zásłużony,
Zoſtáwiwſzy iey, ſwych zasług dźiedźice,
W Przybytkách Páńskich, mieſzkánie zákłáda:
Tytułom świeckim, vale opowiáda.

XLIII.

Iednák ſię świátło zátáić nie zdoła,
By nie świećiło promieniem choć skrytym:
Cnotá, bez wſzelkiey godnośći, bydź zgołá
Nie może: więc ią LWV przynależytym
Zdobi vrzędem; wiedząc że podoła:
Wſzytkę ozdobę, wſzytek kleynot przytym,
Nie Heſperyiskie iábłko, w ſtraż Smokowi,
Cáłą Koronę, Iego dáie LWOWI.

XLIV.

Więc ieśli przedtym, Oyczyżná życzliwe
Vsługi iego znáłá, y przewagi.
O cáłość swoię : nie rowno gorliwe
Teraz vznawa, y nie rowney wagi.
Gdy w látá kwitnie ozdobny szędźiwe ;
Zacnośći swoiey przyczynia powagi:
Zwierćiádło LWIAT swych, y przykład iedyny,
Długo szczęśliwe niech żyie godźiny.

XLV.

Nie dźiw mi tedy, gdy się zápátruię,
Ná godne, Cedrow, czyny, wiekopomnych,
Cnego Rodźicá; że wszytkie znáyduię
Dźiedźiczne cnoty, w tego L W A ogromnych
Synách, ktorych iuż sámá zápisuie,
W swych wieczność áktách, dla czásow potomnych.
Wászey to dźieło, zwyczáyne Lucyny,
Rowne wydawáć, Oycom swoim, syny:

XLVI.

Orzeł, wielkiego Iowiszá, kochánie,
Ták więc orlętom swoim, wzrok hártuie:
Słusznego dawszy wzrostu wychowánie,
W promień słoneczny wysoko wzlátuie:
Nie zámrużonym okiem, pogladánie
W iásność słoneczna, onym przykázuie:
Dopieroż, ktore tym sposobem leći,
Zá prawdźiwe ie przyznawa swe dźieći.

XLVII.

Ták wielka Thetys, niegdy Achillowá
Mátká, gdy o swych, ćiekáwie się báda,
Smiertelność Synow; tym sposobem, (nowa
Nieśmiertelnośći doświádczenia rádá!)
Probuie, pełna cudu białagłowá:
Pod ogień dźieći żarzysty podkłáda!
Co śmiertelnego, w Achillesie było,
To się pod onym ogniem, wypaliło.

XLVIII.

XLVIII.

Tákie, y zwámi widzę procedery,
Wielcy, wielkiego Kuſtoſzá, Synowie:
Byśćie LWA ſwego, dotrzymáli cery,
Przy ktorego, skry pałáiące, głowie:
Podobney zwámi záżywa mániery:
Gdźie ogniem, gęſte Mars pryska, ołowie,
Was ſtáwia: iáko orlęta prawdźiwe,
Niezmrużne oko, wprawia wognie żywe.

XLIX.

Tákie vpały LWA rodowitego,
Gdy chućią sławy, ogniſtą goreie,
W ten czás, Stároſty były, Stobnickiego
FRANCISZKA: ogień ták potężny grzeie;
W párágon sławy, Scewoli Rzymskiego,
Gdźie Otomáński Wezuwiuſz, leie
Pánnońskich boiow ognie, áby wchodźił;
Vtrátę nogi, tym ſobie osłodźił.

L.

Miiam tu prace, Leonido, Twoie,
Nád Lákończyká, większe, Thermopile:
Krwáwo ogniſte niezliczone boie,
W ktorych, z Nemeyskim LWEM, żelázne ſtyle,
Nienáruſzoną pierśi Twoich, Troię,
Oyczyzná, w komput zásług, piſze mile:
Tego, śmiertelnym piorem, niewysłowię;
Że ná tym ſzańcu, Twoie było zdrowie.

LI.

Ráchuią inni, gęſtych rázow, blizny,
Cięćia, poſtrzały, niewolnicze pętá,
Ktore podięli w obronie Oyczyzny:
Lubo y tákiey pobożnośći, święta
Czeka nagrodá, y pożytek żyzny;
To iednák miłość Twoiá niepoięta;
Że ták ćięſzkiego rázu, nie ráchuieſz
Owſzem Marſowe odwági cukruieſz.

LII.

Bądź przeto pewien; że co odebráła,
W wieczny depozyt, Oyczyzná od Ciebie:
Sławy, honorow, będźie wetowáła,
Złotym áffektem: w káłach nie pogrzebie
Letheyskich iezior. á tá, wieczno trwáła
Osoby Twoiey podporá, przy Phebie,
Nád nieśmiertelne Cedry, po Libánie,
LANCKORONSKIEGO, kolumną zostánie.

LIII.

Wszytkie splendory, ktore dotad liczysz,
W Przodkách, y we krwi Twoiey, známienite,
Cny SAMVELV, nie tylko dźiedźiczysz
Práwem wrodzonym; ále im sowite
Swiátło przydáiąc; ták tym ogniem świećisz,
LWA Twego: że gdy innym, rodowite
Dosyć mieć sławy: Ciebie cny ZADORA
Vznałby, wszytkich pochwał, zá Authorá.

LIV.

Ieszcze, kiedy się z twym wiekiem kwitnącym,
Pállas, w Athenách vczonych pieśćiłá;
Bellońá, ze LWEM Twoim goreiącym,
Wszelkie vpáły Marsowe słodźiła:
Merkury, mądrze o rzeczách rádzącym
Formował, zdolnym ná Poselkie dźieła:
Themis, w Sądowych biegłym táiemnicách.
Iowisz, ná wielkich sádzał ćię Stolicách,

LV.

Więc tá, kwitnącey Twey, cerá młodośći,
Ná iádowite, by nie pádłá wędy
Pieszczot; lub ćięszkie cnoćie, Flory ośći
Przy rożách; lub gdźie, przez płoche zapędy,
Po lábiryntách, nieszczęśliwie gośći,
Częsty Thezeusz; tám ią nieśiesz, kędy
Nikczemna podłość, ode LWA, zdáleká:
A nieśmiertelność, sławá, honor, czeká.

LVI.

J462

LVI.

Apollinowe pożegnawszy grono,
  Záraz ná iásnym, stáwiász się widoku:
Gdy ćię w tych poczet chwálebnie wliczono,
  Co przy Iowiszá Sármáckiego boku
Zostáia: tám Twe skoro obaczono
  Cnoty; iák Przodkow nieustąpisz kroku;
By, tym świetnieysze były, te przymioty,
  Rożnych ie funkcyi, glánsuią obroty.

LVII.

Vstáwicznemi, w ten czás sprácowány,
  Woynámi, ktore práwie do zniszczenia,
Z Bisurmáńskiemi, odpráwiáł Tytány,
  Sármácki Orzeł; prágnąc odetchnieniá
Swoim trudom, przez pokoy pożądány;
  Posłem, GNINSKIEGO, wiecznego imienia,
Posyłał; áby pod Zoráwnem dáne
  Páktá, v Porty, zostáły przyznáne.

LVIII.

Nieśiesz tám y Ty, ognie LWA Twoiego,
  Gdźie łupem, wielu národow nátkáne
Ku niebu wznoszą się Bisurmáńskiego
  Xiężycá rogi: gdźie nieopłákáne
Páństwá ozdoby Konstántynowego
  Ięczą, Sołtánom Tureckim poddáne.
Tám zápráwiłeś LWA Twoiego cerę
  Gdźieś ią nád sámą wniosł Xiężycá sferę.

LIX.

Lecz że nabárdźiey, przez Marsá vpały,
  Ognie się Twoie zwykły polerowáć;
Abyś y tákiey dank otrzymał chwały,
  Zyćie, fortuny, Bellonie lokowáć
Prágniesz: te chęći pochop áby bráły,
  Agámemnon ie Polski, promowowáć
Ráczy. więc ná swey Tarczy LWA rysuie:
  W poczet Achillow swych, gdy Cię przyimuie.

LX.

Od tad, iák páła LEW Twoy rodowity
Ták Twe pałáło ſerce záchęcone;
Gdźiekolwiek Mars ſię vdał pracowity,
Gdźie ſzły, Sármátow znáki podnieśione;
Lub z Geryonem, Bryár iádowity,
Ziádła Alekto, wśćiekła Tyzyphone,
Ná zgubę Polską, zprzyśięgłe, zmierzáły;
Wſzędźie, LWIE Serce, y męſtwo Twe znáły.

LXI.

Bar, Ilinice, Brácłáwska mogiła,
Plácem Twey ſławy; do ktorey wrodzona,
Odważne śiły, krew, skoro wzruſzyła;
Propontska potym, gdy duma ſzalona,
Wiedeń, w żárłoczney nádźiei, topiła;
Lecz w tych imprezách, ſrodze omylona,
Alcydom Polskim doſtáła ſię w łupy,
Euxyn, po Dunay, wźiął gràniczne słupy.

LXII.

Ták podraźniona gdy ná zemſtę godźi,
Znowu ſię iádem niezmiernym oburza;
Skoro tám iednák Sármátá przychodźi,
Wnet ia, w Dunáiu, pod Strygonem nurza:
W tey Biſſurmáńcow krwi, LEW Twoy powodźi,
Swe chłodźi ognie: y choć go okurza,
Armátny piorun, Ethneyskiemi dymy;
Ogniom LWA Twego, więcey dáie ſtymy.

LXIII.

Lecz nie tu koniec, trudow twych woiennych,
Zacny Alcydo: z tey Hidry poſoki,
Lub Meotyckiey od Lerny, codźiennych
Łbow roſną monſtrá; lubo ie głęboki
Euxyn, z ſwych nurtow, wylewa bezdennych;
Lubo w Dácyey, Dunáyskie roſtoki:
Ogień LWA Twego, wſzędźie ich dopala
Ani ſię dotąd, od tych prac, oddala.

LXIV.

LXIV.

Alec, nie tylko ogniem tchnie Marsowym,
LEW Twoy Herbowny: niemniey iest gorliwa,
Iego, przy prawie, chęć, Arystydowym,
Kędy, Astrea śiedźi sprawiedliwa;
Swiadkiem trybunał, dowodem nie nowym,
Iako ten, Wadze, LEW pomocnym bywa.
LEW, vkrzywdzonych obrońcá przychylny;
Pogrom, ná wszelkie respekty, niemylny.

LXV.

Tákie, LEW ognie gdy obecnie ćiska,
W pięć tylko w prawdźie, rozdźielne płomieni;
Iednák, nie tyle Nyl Egyptski, pryska
Wod, śiedmiorákim choć się brodem pieni;
Iáko on, w wielu Domách, ktorych bliska
Swiátłość złączyłá, świećić się nie leni.
Ani Nemeyska, Herkulesow tyle
Odźież zdobiłá: Twoy LEW Domow ile.

LXVI.

RAWICZ DĘBINSKICH, Lecheyskiego kráiu
Arktos, swym świátłem Firmáment oświeca;
Gdy się do LWIEGO dostáie Rodzáiu,
Zwiazkiem przyiáźni; w swey náturze, wznieca
Nowe przymioty; że przećiw zwyczáiu,
Gdźie, nie gołębia wychowa Orlicá,
Was vrodźiwszy, iuż może dowodźić,
Ze y z VRSYNA, LWY się moga rodźić.

LXVII.

I LEWART, wielkich FIRLEIOW, wspániáły,
Gdy się, z LWEM wászym, przyiáźnia ziednoczył;
Tym więcey, stał się w sławie okazáły;
Ze tym, Koronę swa, świátłem otoczył.
TOPOR, Sármáckiey budowniczy chwały,
(Kiedy w Dom TARŁOW, LEW ognisty wkroczył)
Dość polerowny gláns, lepiey wydáie:
Swiátło, przy świetle, iáśnieyszym się stáie.

LXVIII.

Z WISNIOWIECKIMI, gdy przyiaźń záwiera
XIAZETY, Polskiey życzliwy Iunonie,
Ze LWEM Nemeyskim, párágon odbiera;
Ze wychowány, ná Xiężycá łonie.
A gdy LELIWA SIENIAWSKICH, LWV ſzczera;
W ćiemney, zoſtáwia Turecka oponie,
Lunę. ZAMOYSKICH, gdy LEW, ma kopiie;
Taurycki, mężnie trupem kłádźie żmiie.

LXIX.

Tu ZEBRZYDOWSKICH RADWAN gdy wychodźi
W Pole; obronę LWIA, Oyczyzny głośi:
Złote, z Iázonem, w OPALENSKIEY ŁODZI,
Runo, LEW, ſzczęśćia, y sławy przynośi,
Sławá, IORDANOW z TRABAMI, gdy chodźi;
Echo dźielnośći, po świećie roznośi:
I OSSOLINSKICH STARZA, dokázuie;
Gdźie ia, w ſwych mężnych, LEW, rękách piáſtuie.

LXX.

Zgołá, cokolwiek, ná Polskim Arkturze,
Swiátłá zoſtáie, przy więkſzey iáſnośći,
Co Cymmeryiskie rozpędzáia burze,
W ogniow, LWA Twego, zoſtáia iednośći:
Iednák, iákoby ogniſtey náturze,
Cáły nie doſyć firmáment, wielkośći
Sercá: byś w ognie ozdobił ſię nowe;
Zbliżaſz odważnie, ná groty ſtalowe.

LXXI.

Vſaſz, LWA Twego, zbroi nieprzebitey,
Ktorey Alcydá groty, nieſzkodźiły?
Bywa to iednák, choć z żelázá litey,
Ze potężnieyſzey, nád nie, będąc śiły,
Wygrániey, częſto doſzły známienitey.
Groty Alcydá, choć LWA, nie ránıły;
Są iednák, z ſwemi ſtrzáłámi, Dyány,
Ktore, ſerdeczne zádáć moga rány.

LXXII.

LXXII.

Wſzákże Iöle, w Nemeyskiey odźieży,
Lub ná znák męſtwá, lubo dla obrony
Chodźi, ſámegoż Alcydá vbieży
Potężnym grotem, bez wſzelkiey ochrony;
Chwalnego łupu; że zwyćiężon leży,
Co męſtwem słynął, w świátá wſzytkie ſtrony.
I Bryzeidá, Achilleſá, w zbroi
Ná wylot ráni, zwyćięzcę v Troi.

LXXIII.

Párys Hektorá, LEW LWA, co przełomił,
Sydońskiey Dámie, w łup idźie przykłádny:
Co Minotaury, Theſeuſz vskromił,
Więźniem, v pięknej zoſtał Aryádny:
Srogich Olbrzymow, piorunem co gromił,
W wieży Dánáe Iowiſz wielowłádny:
I Eneaſzá Láwinia ráni:
V Perſeuſzá Andromede Páni.

LXXIV.

Lwámi, ći wſzyſcy, nieuſtráſzonemi
Byli; á przećię, ſtráćiwſzy ſwobodę,
Od tákich ſtrzelcow, zoſtáli ránnemi.
Czemuż wżdy, y Ty kochaſz Twoię ſzkodę;
Ze ná oſzczepy, pierśiámi śmiáłemi,
Idźieſz? czy lekko poważaſz vrodę
Dyány, ſwemi co ránić ſtrzałámi
Może, słodkiemi z krępowáć więzámi?

LXXV.

Wſzákże, czemużby, ránić ćię nie miáłá,
Choć Marſowemi, nienáruſzonego
Grotámi? w ktorą wſzytkie dáry wlałá,
Iáko w Pándorę, opátrzność, gornego
Olympu: oraz gdźie z koncentrowáłá,
Wſzytkie, náturá, Domu Prześwietnego
LIPSKICH, przymioty; KONSTANCYA twemu,
Raz nieuchronny, ſercu, choćiaż Lwiemu.

LXXVI.

Grot to potężny, ná ſerce choć ſite
Z skáły Hirkáńskiey, lub Sykulskiey ſtáli:
Vmie podniecáć, płomienie ták skryte,
Ktoremi Thetys, y Neptun ſię pali:
Troie, Myceny, Sparty niedobyte,
W popioł, perzynę, w momenćie obáli:
Choć w Lipáreyskie przyodźiány broni,
Ran od vrody nikt ſię nieuchroni.

LXXVII.

Ieśli Cyprydá, miłośći Bogini,
Wſporce, o złoty frukt, ieſt oſadzona
Bydź napięknieyſzą: ieśli po puſtyni,
Z Hippomeneſem, w zawod, wypuſzczona,
Cenę gládkośći, Atálánta czyni;
Ieśli Phebowi Dáphnis vlubiona,
Vrodę głośi: mowić mi ſię godźi,
Pięknośćią, wſzytkie Twa Nymphá przechodźi.

LXXVIII.

A ieſzcze, kiedy cerze powierzchowney,
Wnętrzna vkłádność, dodáie waloru;
Dopieroż będźie mocy niewymowney,
Ná przełománie mężnego humoru.
W Twey Nymphie parze, záwſze chodźi rowney,
(Rzadkiego w prawdźie táka pará wzoru)
Skromna roſtropność, wſtydu Kwiát rożány,
Cnotá, pobożność, piękność, bez przemiány.

LXXIX.

Zacność, y sławá, iáko ſię ſzeroko,
W Polskich, nie tylko gránicách rozwiia;
Iák ſię, Herbownych impet STRZAŁ, wyſoko,
Pod ſáme Páńskie Máieſtaty wzbiia;
Náwet y w obce, kto ćiekáwe oko
Rzući, obaczy, iák znáczne wybiia,
Nieśmiertelnośći, Cna PODKOWA, ślády:
W Ságu dodáiąc męſtwá, w Todze rády.

LXXX

LXXX.

Iezdny, wielkiego Mácedoná, sławny,
  Ieżeli, dumne Perſow, deptał kárki;
Bellerophontá, Pegáz lotem ſpráwny,
  Mężną Podkową, łamał Hydrze bárki;
Iesli Annibál, Rzymski pogrom dawny,
  Alpes przekuwſzy, Rzymiánom folwárki
Puſtoſzył: LIPSKICH PODKOWA Kaukázy
  I Rhodopeyskie kruſzyć vmie głazy.

LXXXI.

Tureckiey Lunie, ćmić ſię nie nowiná,
  Gdy ſię pod LIPSKICH widźiáłá PODKOWA:
Tátárskiey Hydrze oſtátnia ruiná,
  Pod tę PODKOWĘ, ſproſna vtknąć głowa:
Kozáckie kárki PODKOWA vćina,
  Gdy Rebellią, knuia podnieść nową.
Krwią ſię PODKOWA wylaną hártuie:
  W tákich, ſwą, pracách, iáſność poleruie.

LXXXII.

Więc, y Herbowne wielkich LIPSKICH groty,
  Z Alcydowemi zrownáią ſtrzałámi;
Lub z ogniſtemi, Wulkáńskiey roboty,
  Gdy Iowiſz, woynę toczył z Tytánámi;
Lub ktore rzucał, w Turnowe namioty
  Troiáńczyk, gdy wręcz walczył z Rutulámi.
Ná Párthow ſtrzáły, Rzymiánin obronny:
  Od tych oſzczepow, raz ieſt nieuchronny.

LXXXIII.

Szczupłym okryſzlić piorem niepodobná,
  Ták wielu, wielkie, cnych LIPSKICH, ozdoby;
Ze gdyby káżdey, rzetelnie, z oſobná
  Liczyć przewagi, godnośći, oſoby
Przyſzło; żadnego Homerá ſpoſobna,
  Niedoydźie Muzá, należytey doby.
Orynin, Dźieżá, Cecorá, znáć dáłá:
  Wieczność, káżdemu ſwoy tytuł oddáłá.

LXXXIV.

Ieden Gnieznińſki Infułat, cáłego
  Domu, doſyćby ná zacnośći miárę:
Ieśli dowćipu rzecz ieſt śmiertelnego,
  By w Ikárową raczey, nie wpadł kárę,
Lubo, w nagánną, drog niewiádomego
  słonecznych, wchodźił Phàetontá parę;
Chćieć godne, temu wyráźić pochwały,
  Nád ktorego, świát, wielkośćią zdumiáły.

LXXXV.

Apollo, z Delphu chętnie vſtępuie,
  Chwalnego ſtołká, dla IANA mądrośći:
Rzym, Kráſomowcow Mátká, ſię dźiwuie,
  Hybleyskiey, w Polskich Tryonách, wdźięcznośći:
Powaga, święte żyćie, kredenſuie,
  Do wſzelkich, w Páńskich áffektách, godnośći:
Wſzytkie weń wlało, wielkich mężow dáry,
  Niebo, przez słodkie, ięzyká nektáry.

LXXXVI.

Wſtydźił ſię ſwoiey Merkury wymowy,
  Choć w Párlámenćie Bogow, dokázował,
Skuteczny wielce Pátron Iowiſzowy;
  Widząc, że gdy ten Herkules rokował;
Złote, ná ſercá, słow ſwych kładł okowy,
  Ktoremi Polskie, Ceſárskie, okował,
Ná wieczny Związek, wielkie Máieſtaty,
  Przez CECYLIEY ziednánie RENATY.

LXXXVII.

Więc od obudwu Máieſtatow, zgodnie,
  Swych zasług, winne odbiera fawory:
Z Referendarzá, w Chełmińskiey, pogodnie
  Infule, Posłá, gdy słucha perory
FERDINAND Rzymski Monárchá; łágodnie
  Hrábiow ná Lipiu oddáie honory:
WŁADYSŁAW Polski, zá iego skuteczną
  Mową, RENATĘ bierze w przyiaźń wieczną.

LXXXVIII.

LXXXVIII.

Wźáiem, ták wielką przysługę, wiernego
Sługi, ochotą gdy wdźięczną przyimuie;
Zá towárzyszá berłá, ziednánego,
Sámym mnieyszego berłem, dekláruie:
Głową, Senatu ogłasza Polskiego;
Gdy, ná Gnieźnińskiey Kátedrze, lokuie.
Ták należáło, áby niezrownáne
Cnoty, w nierowney wadze były miáne.

LXXXIX.

Aleć nie pierwszy ten, swym świátłem zdobił,
Dom LIPSKICH, dawno iuż Prymácyálne,
Wuy iego, IAKVB VCHANSKI, sposobił,
Ośiádáć Krzesłá, przez przymioty chwálne.
I teraz, Ruski LEW, z swych gniazd wyrobił,
KONSTANTINOWI Infułę, gdy walne,
W Archikátedrze, od Tureckiey Luny,
Rzucone, kruszy PODKOWA pioruny.

XC.

Ozdobá Domu, ozdobá Senatu;
Prawdźiwe, Swiętych zwierćiádło Pásterzow;
Páńskiego, wierny Atlás Máiestatu;
Rádą, nád zbroynych mężnieyszy, Rycerzow;
Niechay, Polskiemu długo kwitnie świátu,
W postrách drapieżnych, od swych owiec, zwierzow:
Herbowne, z Krzyżem przy PODKOWIE groty,
Niech Lwu Ruskiemu, przywrocą wiek złoty.

XCI.

A Ciebie, ktore wysławią Kámeny,
IANIE STAROSTO RAWSKI, cny Rodźicu,
Prześliczney Nymphy? z Muzámi Syreny,
Niech chwálne tony, o świetnym Łádźicu,
Słodkiemi vsty, nucą; nigdy ceny
Niedoyda: wszytkich cnot, práwy dźiedźicu,
Swietnego Domu: w ktorych wielkich Przodkow
Zrownałeś, żadnych nieznawszy wyrodkow.

1065

XCII.

Lubo, Twe w Ságu zabáwy, z Bellona,
Po kárkách pyſznych nieprzyiaćioł, niosły
PODKOWĘ, twárdym bułatem ſtálona;
Vpadáć muśiał Muzułman wyniosły.
Gdźieś tylko ſtáwił, iey niezwyćiężona
Moc; tám Kupreſſy, ná mogiłách rosły
Nieprzyiaćiołom: á Laury zielone,
Oyczyźnie kwitły, świeżą krwią skropione.

XCIII.

Lubo y w Todze, przy cerze ſpokoyney,
W rożnych funkcyách, cna PODKOWA bywa;
Ieśli Helikon, od Pegázá, zbroyney
Nogi, w płaſzczyzny Párnáskie, wypływa;
Od Twey PODKOWY w wſzelkie dáry hoyney,
Gdźie ludzkość, mądrość, y cnotá ſpoczywa;
Codżiennie, płyną złote Hypokreny,
Wſzelákich ozdob, przez obfite weny.

XCIV.

Nád to, ſwoy ten blásk, w ták wiele rozſyła
Domow, iák woyną wypolerowány,
Ták y pokoiem, cney PODKOWY śiłá;
KRASINSKICH KORWIN z PODKOWA ziednány,
I OSOLINSKICH TOPOR przywłaſczyłá:
Náwet y ſam LEW, iuż tu zámieſzkány
Twoy OBLVBIENCZE. Tu wſzytkie kleynoty
Twe znaydźieſz, kędy przy PODKOWIE Groty.

XCV.

Iákoż ſię tedy ná tákie oręże,
Obronić zdołaſz, ktore w męſtwie kruſzy,
W broń Steropeyską, przyodźiane męże?
LWA Twego, choćiaż zbroi, nienáruſzy:
Iednákże, ſercá ſá nego dośięże.
Zwłaſzczá tym bárdźiey, o wygrániey tuſzy;
Że go ſwą, mogło przełomáć potęgą,
Wieczną przyiáźni zkrepowáć przyśięgą.

XCVI.

XCVI.

Lecz widzę niedbaſz ná rány ſerdeczne,
Ktore przez groty odbieraſz ſubtelne:
Owſzem, v Ciebie, imprezy konieczne,
Widząc, że ognie L W A nieskáżytelne,
Choć rázy czuie, od oſzczepow wieczne:
Aby te słodkie rány, nieśmiertelne
Ogniow zapały, przyiáznych, niećiły;
Polskiemu świátu, w iednośći świećiły.

XCVII.

Więc, y te ognie, co z ſercá ránnego,
W obfity płomień, hoynie wypryskáią;
Nie znákiem, gniewu ſą zápalonego;
Lecz goreiącą przyiaźń, wyrażáią:
Groźić, ſrożyć ſię, płomienie L W A tego
Nie mogą; wabić, bronić władzą máią.
Ták miłość vmie zážywáć płomieni;
Srogie, w łáskáwe, w przyiemne, przemieni.

XCVIII.

I tá PODKOW A, choć skry pałáiące,
Z kaukázow vmie ſypáć krzemieniſtych;
Ognie áffektow lubych, wiekuiące,
Wzbudza, przez ozdob związki oczywiſtych.
Strzáły, nád Brontá pioruny, lecące
W poćisk śmiertelny, gdy w ogniách żarzyſtych,
Żywey miłośći, ſwe groty vtknęły;
Wskroś kocháiące ſercá przeniknęły.

XCIX.

Iuż tedy namniey temu nie dźiwuię,
Ze ná ták słodkie rány, ſię náráżaſz:
Owſzem, z Párnáſſem vprzeymym, winſzuię;
Ze LWV Twoiemu, tych ogniow przymnażaſz:
Ná nieśmiertelnych Cedrách, niech wiekuie;
Co Ty ná ſercu ogniſtym wyrażaſz:
Niechay pałáią, ogniem niezgáſzonym
Rány zádáne, grotem vlubionym.

C.

Niechay Niebieskie Etheſie wieią,
Ktoreby wiecznie te ognie zarzyły:
Niech ziednoczone te świátłá iáśnieią,
Ktorych przećiwne chmury niepokryły:
LWA ogniſtego niech ognie goreią:
I ktore iego ſerce otoczyły,
Przy cney PODKOWIE niech iáśnieią Groty
Dokąd niebieskie trwáć będą obroty.



